

**nr.1****2025****W tym numerze:**

- Konfederacja Rasistów - manifestacja amoralności
- Ręce precz od nienawiści -Warszawski głos przeciw imperializmowi
- Dość wyzysku lokatorów mieszkań komunalnych
- Ułaskawienie faszyzmu - - Pałac Prezydencki na usługach Brunatnych Bojówek
- Rząd USA ponad prawem

Konfederacja rasistów -manifestacja amoralności

Ostatnia akcja organizowana przez środowiska Konfederacji, nazwana „Stop Imigracji”, jest przepętniona jawną wrogością wobec migrantów i uchodźców. Ta pikieta to nie protest, lecz akt odrzucenia humanizmu i solidarności; to po prostu marsz antyludzki.

Konfederacja przedstawia swoje podejście jako „obronę” ojczyzny i narodu, ale za tym kryje się rasistowska nienawiść. Pojęcie „imigrant” stało się rasistowskim kodem strachu, używanym do zastraszania społecznego i próby sprawowania kontroli. To jest klasyczna demonizacja innego człowieka jako wymówka dla autorytarnej Polski. Pod płaszczykiem troski o tożsamość i bezpieczeństwo miesza się pogarda i wykluczenie.

Powtarzające się antyimigranckie marsze to nie incydenty, lecz część systemowej narracji, która legalizuje przemoc. Chociaż Konfederacja od lat jest obecna w Sejmie i samorządach, to ich mowa nienawiści pozostaje bezkarna. Platformy społecznościowe, takie jak Facebook, stają się wehikułem populizmu. Państwowe mechanizmy, które miały chronić mniejszości, są

zawieszone lub słabną. Gdzie ochrona prawna równości? Brak działania to realnie milczący sojusz z tym marszem. To nie czas na reformy czy negocjacje, lecz czas oporu wobec ksenofobicznych i faszystowskich sztandarów. Opór bez kompromisów, bez autorytetu państwa, tylko jako autentyczne wspólnoty. Mylą się ci, którzy mówią, że to tylko „głos społeczny” – to zwykły głos nienawiści. To nie jest „protest społeczny”, tylko projekt i proces odczłowieczania człowieka, który nie pasuje do narracji „czystości narodowej”. Powiedz nie dla marszu przeciw społeczeństwu!



STOP FASZYZMOWI!

**CAŁA
GAZETA**

CAŁA GAZETA

Ręce precz od nienawiści - Warszawski głos przeciw imperializmowi

6 lipca w Warszawie odbył się protest, który powinien wybrzmieć głośniejszy niż wszystkie faszystowskie marsze razem wzięte. Pod hasłem „Ręce precz od Gazy! Ręce precz od Iranu!” ludzie wyszli na ulice nie po to, by licytować się na geopolityczne frazesy, ale by pokazać, że nie ma zgody na imperializm, rasizm i kolejną falę nienawiści. W obliczu masowych zbrodni popełnianych przez Izrael na ludności cywilnej w Gazie oraz eskalacji zagrożenia wobec Iranu przez Stany Zjednoczone, protestujący nie milczeli. Gdy świat polityki przymyka oczy, ulice Warszawy powiedziały dość.

To nie był protest o granice ani o politykę zagraniczną. To był krzyk sprzeciwu wobec świata, w którym życie Palestyńczyków nie znaczy nic, a państwo-apartheid jest przedstawiane jako ofiara. W którym sankcje wobec Iranu są tłumaczone obroną wartości zachodnich, a jednocześnie odbierają milionom ludzi dostęp do leków, pracy, jedzenia. Warszawski protest był aktem międzyludzkiej solidarności.

Nie chodzi tu tylko o Palestynę i Iran. Chodzi o nas wszystkich. Bo kiedy milczymy wobec przemocy wobec innych, robimy miejsce na przemoc wobec nas samych. Ten protest to przypomnienie, że anarchizm to nie tylko walka z państwem to także walka z porządkiem, który dzieli ludzi na lepszych i gorszych. I że jeśli nie my, to kto?

Dość wyzysku lokatorów mieszkań komunalnych

4 lipca pod siedzibą Nowej Lewicy w Warszawie odbyła się demonstracja, która miała być przypomnieniem, a może i ostrzeżeniem. Nie wystarczy zaśłaniać się hasłami sprawiedliwości społecznej, gdy w praktyce wspiera się mechanizmy, które dalej sprzedają ludziom dachy nad głową jako towar.

Zorganizowany przez Komitet Obrony Praw Lokatorów protest był odpowiedzią na propozycję Lewicy, by samorządy „odkupowały” mieszkania od starszych osób, rzekomo „w trosce” o ich byt. Ale ludzie dobrze wiedzą, że nie chodzi o pomoc, tylko o cichy transfer własności do deweloperskiego rynku.

Lokatorzy, emeryci, aktywiści i ludzie, którzy po prostu chcą mieszkać – nie inwestować – zebrali się, by powiedzieć: dość kłamstw. Odkupowanie mieszkań to nie program socjalny, to kolejna forma wypychania biedniejszych z miast, kolejne narzędzie segregacji ekonomicznej.



Manifestacja „Ręce precz od Gazy! Ręce precz od Iranu”

Cytat na dziś

„Jeśli chcesz być wolny, musisz samemu zburzyć swój własny mur” - L'Anarchia, Errico Malatesta

Ułaskawienie faszyzmu - Pałac Prezydencki na usługach Brunatnych Bojówek

Nie powinniśmy być zaskoczeni. Decyzja Andrzeja Dudy o ułaskawieniu Roberta Bąkiewicza, lidera skrajnie prawicowych, neofaszystowskich bojówek, to nie incydent, to nie „przypadek” ani „niefortunny wybór”. To kolejny, świadomy krok tej władzy w kierunku budowy państwa otwarcie flirtującego z faszyzmem.

Od lat obserwujemy, jak aparat państwowy od policji, przez sądy, po samego prezydenta otacza ochronnym parasolem brunatne bojówki, które swoje metody działania czerpią prosto z lat 30. XX wieku. Bąkiewicz to nie „kontrowersyjny działacz”. To człowiek, który publicznie groził ludziom, pobił demonstrantów, organizował faszystowskie marsze pod płaszczykiem „patriotyzmu”. W normalnym społeczeństwie obywatelskim taki człowiek powinien odpowiadać za swoje czyny. Ale w Polsce 2025 roku? Jest bohaterem dla władzy.



To ułaskawienie to jasny sygnał: możecie bić, możecie grozić, możecie organizować terror wobec kobiet, osób LGBT+, migrantów, anarchistów dopóki robicie to pod sztandarami „narodu”, „tradycji” i „Boga”, jesteście bezkarni.

Władza pokazała, że żadna deklarowana „demokracja”, żadne „prawo” czy „konstytucja” nie stoją jej na przeszkodzie, jeśli trzeba umocnić sojusz z narodowcami i kibolami. To element większego planu zastraszyć wszystkich, którzy stają w obronie wolności, równości i godności człowieka. Pokazać, że kto nie z nimi ten przeciwko nim.

Nie miejmy złudzeń. Ułaskawienie Bąkiewicza nie różni się niczym od pobłażania Hitlerjugend w latach 30. To nie jest hiperbola. Historia zna takie mechanizmy. Najpierw bezkarność, potem wsparcie, w końcu pełna legalizacja przemocy wobec wrogów „narodu”.

nie zgodzimy się na państwo brunatnych mundurków i nacjonalistycznych pałek. Nie damy się zastraszyć. Solidarność, samoorganizacja, wzajemna obrona to nasza tarcza.

TYM RAZEM NIE PRZEJDĄ!

W Jeremiasie pokazali że można inaczej!

W czasach, gdy z każdej strony próbują nam wmówić, że bez polityków, hierarchii, sądów, policji i państwa nie da się żyć, wydarzenie takie jak porozumienie w Jeremiasie to kropla nadziei w morzu kłamstw systemu. Bez urzędników, bez politycznych liderów, bez przymusu, bez pałek i paragrafów, ludzie usiedli razem, rozmawiali, spierali się, ale w końcu dogadali się sami. Pokazali nam, że można się wspierać mimo różnic. Że można rozmawiać bez wójta, bez prezydenta i bez księdza za plecami. To jest prawdziwa siła społeczna!!



Garnkowa okupacja

Warszawska ekipa „Jedzenie zamiast Eksmisji” padła ofiarą brutalnego ataku – sześciu ideowych nazioli zaatakowało członków kolektywu, kradnąc ich garnek używany do wydawania ciepłych posiłków bezdomnym przy Metro Bemowo. To kolejny dowód, że propaganda brunatnych chłopców nie pozostaje tylko słowami tym razem chodziło o zniszczenie solidarnościowego działania, którego symbolem stał się zwykły garnek.

Napastnicy dokonali kradzieży i nieukrywany gest agresji wymierzonej w społeczność budującą wspólne wsparcie dla wykluczonych. Oficjalnie nikt nie ucierpiał fizycznie, jednak sama kradzież to komunikat – wyraźny sygnał, że nienawiść zamierza przedrzeć się nawet tam, gdzie jej miejsce nigdy nie powinno się znaleźć.

pomimo tej napaści, odzew okazał się szybszy niż zamach już teraz kilka osób zaoferowało wsparcie, dostarczając nowe garnki i ratunek dla zbiórki. To nie gest dobroczynności to akt zbiorowej obrony przed brunatnymi próbami zniszczenia oporu.

Ta kradzież nie jest odosobnionym incydentem – to część rosnącej fali faszyzacji życia publicznego. Widzimy tu powtarzalny scenariusz: nienawiść rodzi przemoc, a przemoc staje się atakiem na przestrzeń wspólną, solidarną, alternatywną. I choć garnek jako taki kosztował niewiele, to symbolicznie reprezentuje całe pokolenie ludzi, którzy wierzą, że samoorganizacja jest lepsza niż państwowa pustka i rynkowa obojętność.

SOLIDARNOŚĆ NASZĄ BRONIĄ



FNB Warszawa

Rząd USA ponad prawem

Amerykański sen znowu pokazał swoje prawdziwe, faszystowskie oblicze. W Kalifornii trwają masowe naloty służb imigracyjnych na ludzi, których „winą” jest to, że chcą przeżyć. Sądy nakazują wstrzymanie bezpodstawnych deportacji, ale państwo jak zwykle udaje, że prawo to tylko ozdoba do pokazania na plakatach. Przepisy przepisami, a deportacyjne aparaty przemocy robią swoje.

Kalifornia od lat odgrywa rolę „liberalnej twarzy” USA, ale wystarczy zerknąć za kulisy na granicy z Meksykiem, w imigracyjnych celach, na ulicach pełnych nalotów ICE żeby zobaczyć, jak szybko kończy się liberalna uprzejmość, gdy pojawia się temat „obcych”. Służby wpadają bez nakazów, bez podstaw. Ludzie znikają z mieszkań, z pracy, z ulicy. Ich przestępstwem jest po prostu to, że się tu znaleźli.

System nie potrzebuje dziś obozów z drutem kolczastym i baraków z numerami. Wystarczy urząd, władza, funkcjonariusz z listą i aparat deportacyjny.



Donald Trump podczas wiecu w Glendale

Atak na hotel imigrantów w Wałbrzychu

15 lipca 2025 roku w Wałbrzychu doszło do czegoś, co nie powinno się wydarzyć nigdzie a tym bardziej nie powinno przejść bez reakcji. W dzielnicy Szczawienko podpalono hotel, w którym mieszkali obcokrajowcy. W tym samym czasie 40-letni obywatel Paragwaju, który w Polsce żyje i pracuje legalnie, został brutalnie pobity przez dwóch mieszkańców Wałbrzycha. Nie mieli z nim żadnego konfliktu. Jego „wina”? Miał nie ten akcent, nie ten kolor skóry, nie ten paszport.

To nie były przypadki. To nie były „incydenty”. To efekt tego, co od lat dzieje się w tym kraju i w tej części Europy. Efekt nieustannego podsycania nienawiści, efekt szczucia na „obcych”, efekt przekonywania ludzi, że ich bieda, ich brak szans, ich frustracja to wina kogoś, kto wygląda inaczej.

Od lat politycy, media, pseudoeksperti karmią ludzi tym samym kłamstwem: „To przez migrantów nie masz pracy. To przez migrantów musisz stać w kolejce do lekarza. To oni ci zabiorą mieszkanie, opiekę, godność”. I są tacy, którzy to łyknęli. W Szczawienku było ich kilkudziesięciu. Przyszli pod hotel, odpalili race, pokazali, kto tu „rządzi”.

Kiedy system potrzebuje wyciszyć gniew, zawsze podsuwa kozła ofiarnego. Tym kozłem dziś jest cudzoziemiec, migrant, uchodźca. Człowiek, który przyjechał tu, by żyć, pracować, próbować zbudować coś dla siebie i swojej rodziny.



**KĄCIK
ANTYFASZYSTY**

Dlaczego walka z faszyzmem to nie „przeszłość” a nasza codzienność

Kiedy słyszymy hasło „antyfaszyzm”, wielu wciąż myśli o czymś odległym, historycznym. O brunatnych koszulach z lat 30., o obozach koncentracyjnych, o wojnie sprzed dziesięcioleci. Tymczasem prawda jest prosta: faszyzm nigdy nie zniknął. Zmienił maskę. Stał się bardziej elastyczny, bardziej codzienny, bardziej akceptowalny dla ludzi, którym wmówiono, że walczą „w obronie tradycji” albo „narodowej tożsamości”.

Dziś faszyzm nie potrzebuje już maszerować w mundurach. Dziś wystarczy, że polityk mówi ci, kogo masz nienawidzić. Że ktoś cię przekonuje, iż twoje biedniejsze życie to wina uchodźcy, kobiety, LGBT, anarchisty, nauczyciela, kogokolwiek innego, byle nie tego, kto naprawdę trzyma władzę.

Jak być antyfaszystą na co dzień?

- Reagować na przemoc, nawet słowną
- Demaskować kłamstwa i manipulacje nacjonalistycznej propagandy
- Brać udział w manifestacjach
- Budować solidarność
- Działać samodzielnie lub w organizacjach